


BOHDAN FUDAŁA
redaktor wydania

Wielu z nas słowa „polityka”, „polityk” budzą najgorsze skojarzenia. Nie może być inaczej, skoro życie dostarcza nam nazbyt często przykładów, że znaczna część polityków w swoim postępowaniu kieruje się niejasnymi – żeby nie powiedzieć podejrzanymi – przesłankami. Nie wolno jednak popadać w skrajność, uznając wszystkich polityków za ludzi nieuczciwych i nieudolnych. O tym, że tak nie jest, przekonamy się, czytając o Filipie Adwencie – str. VI. Przemoc w rodzinie to nadal problem. Działalność jednego z punktów pomocy prezentujemy na str. III. ■

ZA TYDZIEŃ

- Proboszcz jak ŚWIĘTY FRANCISZEK
- Rolnicy w ROK PO KLĘSZE SUSZY

Prezydent Lech Wałęsa o bp. Alojzym Orszuliku

Wiele mu zawdzięczam

Tonował moją wściekłość na władzę, uczył rozwagi i taktycznego działania. Był jedynym przedstawicielem Kościoła, dopuszczanym do mnie podczas internowania.

Wielokrotnie podkreślałem rolę przedstawicieli Kościoła w trudnych rozmowach z komunistami. I zawsze nalegałem na ich obecność. To była gwarancja dla mnie, że jesteśmy razem po właściwej stronie, że komuniści nie będą nami manipulować, bo mamy niezależnych obserwatorów. Widziałem też w ich udziale palec Opatrzności. Oni mocniej nam gwarantowali przychyłność nieba. Przewidziałem jeszcze jedną rzecz: w czasach gwałtownych zmian, frustracji i polowań na czarownice biskupi mogą swoim autorytetem zaświadczyć, że wszystko wtedy przebiegało właściwie, nie było żadnego tajemnego dogadywania się z władzą, nie było zdrady w Magdalence i przy Okrągłym Stole. Takie słowa wypowiedział nawet ostatnio biskup Alojzy Orszulik w odpowiedzi na absurdalne zarzuty.

Znam biskupa – jeszcze wtedy księdza Orszulika – od 1980 roku. Przebył z nami długą drogę. Bardzo ceniłem jego rozwagę na tej drodze, jego światłość umysłu. Bardzo pomagał mi też osobiście. Był jedynym przedstawicielem

Lech Wałęsa dobrze wspomina współpracę z biskupem Alojzym Orszulikiem


PAP/BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI

Kościoła, dopuszczanym do mnie podczas internowania. Wiele rozmawialiśmy, rzucałem różne argumenty i koncepcje, a on potrafił odpowiednio je kierunkować. Nawet moją wściekłość na władzę potrafił tonować. Rozumiał, że nie można dać się sprowokować, że trzeba działać taktycznie. Nie pozwolił mi uciec z Arłamowa. Ma wielki udział w naszej pokojowej, bezkrwawej rewolucji.

Prezydent
LECH WAŁĘSA

Więcej o bp. Alojzym Orszuliku piszemy na str. IV i V.

PRZEPROWADZKI KAPŁAŃSKIE


MARCIN WÓJCIK

Koniec czerwca dla pewnej części kapłanów jest czasem przeprowadzek. Aż czterdziestu jeden wikariuszy zmieniło dotychczasowy adres zamieszkania. Na swoje pierwsze parafie udało się pięciu neoprezbiterów. Zmieniło się też czterech proboszczów. Są dwaj nowi administratorzy. Dwóch kolejnych księży podejmie studia na UKSW w Warszawie.

Co roku z woli biskupa księża otrzymują dekryty, które są skierowaniem na inną placówkę duszpasterską. W duchu ślubowanego posłuszeństwa nikt nie protestuje – może czasami tylko wierni udają się z delegacją do biskupa, by zostawił jeszcze choć na rok „umiłowanego” księdza.

Dla księdza Bogdana Skóry to pierwsza kapłańska przeprowadzka

Szczegółowy wykaz zmian rozpoczniemy drukować w przyszłym numerze. ■

Rekolekcje w seminarium

ŁOWICZ. Rekolekcje dla I grupy lektorów, będące drugim etapem przygotowań do promocji lektorskich, odbyły się od 24 do 29 czerwca w łowickim WSD. W rekolekcjach wzięło udział 45 kandydatów, którzy przez cały rok, raz w miesiącu, uczestniczyli w wykładach z Pisma Świętego, liturgiki, teologii życia wewnętrznego oraz fonetyki. – Re-

kolekcje są kontynuacją wykładów, ale także czasem na modlitwę, wspólny wyjazd do Domaniewic i wypoczynek – powiedział ks. Dariusz Kuźmiński, odpowiedzialny za rekolekcje wicektor WSD w Łowiczu.

Ostatnim etapem przygotowań będą promocje lektorskie udzielone przez biskupa w październiku i listopadzie.

Królewskie dokumenty

KROŚNIEWICE.

Muzeum im. J. Dunin-Borkowskiego przygotowało dla wszystkich miłośników archiwaliów nie lada gratkę. Przez okres wakacji można tu obejrzyć autentyczne dokumenty wydane przez polskich królów: Jana Kazimierza, Jana III Sobieskiego, Augusta II, Augusta III i Stanisława Augusta.



List Jana III Sobieskiego

natów stanowią pamiątki związane z rodem Bacciarrellich, m.in. dyplom z nadaniem tytułu szlacheckiego, a także ciekawostka: klamra z trzewika Marcella Bacciarrellego – słynnego królewskiego malarza, którego obrazy można podziwiać nad gablotami. Zbiory zaprezentowane zostały po raz pierwszy.

– Zapraszamy do odwiedzenia muzeum. Podobna okazja może nieprędko się zdarzyć. Ze względów konserwatorskich, w trosce o bezpieczeństwo, tego typu eksponaty jak dokumenty pokazuje się w muzeach niezmiernie rzadko – zachęca Piotr A. Stasiak z muzeum.

Święci za 90 tysięcy

RZECZYCA. Od kilku dni oczy ludzi przychodzących do miejscowego kościoła cieszą świeże barwy odnowionych witraży. Witraże wymagały renowacji – pojawiły się w nich miejscowe odkształcenia, wybrzuszenia, przerwy w ołwiowych łączach. Szkła były mocno zabrudzone, nadto nosiły ślady uszkodzeń mechanicznych w postaci ubytków, tymczasowo wypełnionych barwioną folią. Całkowity koszt przedsięwzięcia wyniósł około 90 tys. zł. Na wniosek proboszcza parafii, ks. prałata Henryka Linarcika,

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznał dofinansowanie w wysokości 40 tysięcy złotych na wymianę okien i prace remontowo-konserwatorskie witraży. Reszta została sfinansowana ze środków własnych parafii. Konserwacja witraży i wymiana okien jest kolejnym etapem przywracania zabytkowi pięknego i estetycznego wyglądu. W 2006 r. wykonano tu kapitalny remont dachu i wież kościoła. W najbliższej przyszłości ks. proboszcz planuje remont i malowanie elewacji kościoła.

Koncerty i warsztaty



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Uczestnicy festiwalu mogli oglądać walki rycerskie

SKIERNIEWICE. Europejski Festiwal Muzyki Folk i Etno „Ethnosfera” już po raz kolejny odbywał się 30 czerwca i 1 lipca. Podobnie jak w latach ubiegłych na miejsce festiwalu wybrano skierniewicki zalew „Zadębie”. Celem Ethnosfery była prezentacja polskiej publiczności różnorodności kultur europejskich. Dlatego przez dwa dni rozbrzmiewała muzyka folkowa z różnych regionów Europy. Wśród zespołów występujących na scenie największymi gwiazdami były: Psio Crew,

Shamrock, De Press oraz zespół W-Z Orkiestra. Poza dobrą muzyką organizatorzy przygotowali bogaty program imprez towarzyszących, wśród których znalazły się warsztaty garncarskie, wikliniarskie i plastyczne. Niemalą atrakcją była możliwość zwiedzenia osady zbudowanej przez Bractwo Rycerskie Ziemi Skierniewickiej „Szara Kohorta”. Skierniewicki festiwal otrzymał wsparcie finansowe z Funduszu Wyszehradzkiego i z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Folklor rządu



BOHDAN FUDAŁA

Jedną z głównych nagród zdobył zespół z Krzemienicy

ŁOWICZ. Występy kilkunastu zespołów folklorystycznych oraz orkiestry dętej z Francji, stoiska twórców ludowych – to najważniejsze wydarzenia VI Ogólnopolskich Spotkań Folklorystycznych „O Łowicki Pasiak”. Konkursowe zmagania, jak również impre-

zy towarzyszące, oglądały tysiące widzów nie tylko z Łowicza. W tym roku główne trofea – „Łowickie pasiaki” otrzymały: Wesele Krzemienickie z Krzemienicy pod Łańcutem, a w kategorii folkloru oryginalnego zespół góralski Ślebodni z Groń-Leśnicy.

Nie jesteśmy od tego, żeby niszczyć

Bitwa nie tylko o krowę

Naszym głównym zadaniem jest troska o ocalenie rodziny – deklarują osoby udzielające porad w łowickim Punkcie Interwencji Kryzysowej.

Zespół działający w strukturach Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie ma pomagać w przezwyciężaniu różnego rodzaju konfliktów, do których dochodzi w rodzinach. Punkt powstał we wrześniu ubiegłego roku i od samego początku dyżurujące w nim osoby, niestety, nie skarżą się na nudę.

Po ratunek

– Przychodzą do nas ofiary przemocy w rodzinie lub ich najbliżsi – wyjaśnia Elżbieta Błaszczuk z PIK.

Często same poszkodowane ze wstydu, lęku lub swoistej „tradycji” (jak kocha, to musi bić) nie zgłaszają przemocy. Próbuje w tym wyręczać dzieci czy inni krewni.

W PIK ofiary mogą uzyskać pomoc psychologa, poradę prawną, w ostateczności możliwość noclegu. Personel punktu z założenia stara się pracować ze wszystkimi stronami konfliktu. W końcu domowy tyran też ma jakieś swoje racje. Jego agresja z czegoś wynika. Do niczego nie prowadzi podtrzymanie na duchu pobitej kobiety i odesłanie jej z powrotem do tego samego partnera (nie zawsze pary związane są węzłem małżeńskim).

– Namawiamy osoby stosujące przemoc do udziału w tera-



HENRYK PRZONDZIONO

pii. Staramy się wpłynąć na zmiany w ich zachowaniu – mówi Elżbieta Błaszczuk.

Personel PIK na drodze mediacji usiłuje doprowadzić do pogodzenia, ponownego scementowania rodziny. Pani Elżbieta mówi o osobach, gdyż nie zawsze najbardziej agresywną stroną jest mężczyzna. Do przemocy dochodzi w najrozmaitszych konfiguracjach: żony maltretują mężów, rodzice – dzieci, dzieci – rodziców.

Skala przemocy w rodzinach jest coraz większa

To, co niewidoczne

I właściwie tylko skala przemocy mężczyzn wobec kobiet jest uchwytana w statystykach. W pierwszym kwartale br. funkcjonariusze z łowickiej komendy policji 13 razy byli wzywani do interwencji domowych. Zawsze agresorem była głowa rodziny.

– Statystyki fałszują rzeczywistość – z przekonaniem twierdzi aspirant sztabowy Dariusz Relek z zespołu ds. nieletnich i pa-

tologii łowickiej KPP. – Wiemy, że i kobiety potrafią być nieprzyjemne. Nie stosują może przemocy fizycznej, ale psychiczną. Problem w tym, że poniżany mężczyzna rzadko się zgłosi, bo wstydzi się reakcji otoczenia: nie potrafi sobie z babą poradzić.

Nieznana pozostaje także liczba wymuszeń, często połączonych z biciem, stosowanym przez podпиты osiłków wobec rodziców – starszusków. Matki, nawet posiniaczone, do ostatniej chwili chronią swoich synów.

Do konfliktów nierzadko dochodzi na wsiach. Po kilku latach życia pod jednym dachem teściowe wypominają synowemu, że krowa, którą przyprowadziły w posagu, dawała za mało mleka...

– Właśnie na wsiach sytuacja maltretowanych osób jest najgorsza – uważa Dariusz Relek. – W mieście łatwiej spakować się i uciec do rodziny, koleżanki czy wynajmując mieszkanie. Na wsi bardzo trudno opuścić gospodarstwo, w które włożyło się pracę, wniosło dobytek. Zresztą dokąd iść? Nasi rozmówcy zgodnie podkreślają, że skala ujawnianej przemocy jest coraz większa. Po części wynika to z większej świadomości ludzi. Jeszcze kilka lat temu nikt nie interesował się, dlaczego dziecko za ścianą stale płacze. Teraz sąsiedzi częściej alarmują policję czy PIK o agresji – zwłaszcza wobec małych dzieci. Jednak to nie tłumaczy wszystkiego. Bezrobocie, bieda, alkohol i inne używki brane przez coraz młodsze dzieci, a także dziwna moda na rozwiązywanie sporów na drodze agresji zbierają swoje żniwo.

BOF

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sohaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Budowniczy z

Biskup Alojzy Orszulik za „okrągłym stołem” jednoczył lewicę z prawicą. Troskliwy i zaradny pasterz diecezji. Wymagający od siebie i innych. Potrafił być także surowy jak w przypadku złodziei koron Matki Boskiej Domaniewickiej, na których nałożył ekskomunikę.

tekst
MARCIN WÓJCIK

Jest Ślązakiem z krwi i kości. Odważny, wymagający, uparty w dążeniu do wyznaczonych celów. Wspomniane przyimoty wplatają się w każdy etap jego życia. Przez trudne lata polskiego komunizmu reprezentował Episkopat Polski w sprawach wspólnych dla państwa i Kościoła. Będąc biskupem łowickim, zorganizował nową diecezję od podstaw. Dziś, jako biskup senior, włącza się w sprawy duszpasterskie diecezji, publikuje książki i bierze udział w dyskusji społecznej.

Od Baranowic po sam Łowicz

Urodził się 21 czerwca 1928 roku w Baranowicach Śląskich koło Rybnika. Dość szybko musiał nauczyć się samodzielności. Po śmierci ojca, jako 14-letni chłopiec, rozpoczął pracę w fabryce produkującej wyroby stolarskie. Uzyskał nawet tytuł czeladnika rzemiosła stolarskie-



BOHDAN FUDAŁA

go. Nie planował jednak poświęcić życia stolarce. W 1951 roku ukończył Małe Seminarium Duchowne Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Księża Pallotyńców w Chełmie. Otrzymał świadectwo dojrzałości, co umożliwiło mu wstąpienie do nowicjatu SAC. Seminarium w Chełmie nie posiadało uprawnień państwowych. Alojzy Orszulik, chcąc podjąć studia wyższe, musiał rozpocząć naukę w Zaocznym Liceum Ogólnokształcącym w Warszawie. Jednocześnie studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1952–1958 studiował także filozofię i teologię w pallotyńskim seminarium w Ołtarzewie. Tam też 22 czerwca 1957 roku przyjął święcenia kapłańskie.

Z seminarium w Ołtarzewie był związany przez 28 lat jako wykładowca prawa kanonicznego. W 1962 roku został skierowany do pracy w Sekretariacie Episkopatu Polski jako referent. Kilka lat później został kierownikiem Biura Prasowego Episkopatu Polski. Funkcję tę pełnił do 1993 r. Ostatnie dwudziestolecie XX wieku to bardzo specyficzny

Dzisiaj bp A. Orszulik pomaga w duszpasterstwie diecezjalnym i publikuje książki

okres w życiu ks. Orszulika. Aktywnie i odważnie bronił represjonowanych w okresie stanu wojennego. W 1984 r. został mianowany przewodniczącym Komisji ds. Środków Społecznego przekazu. Był członkiem Komisji Mieszanej, która stawiała sobie za cel studiowanie problemów dotyczących nawiązania stosunków dyplomatycznych między Watykanem i PRL. Był również uczestnikiem przygotowań i rozmów „okrągłego stołu”.

W 1989 r. Jan Paweł II wyniósł ks. Alojzego Orszulika do godności biskupiej i ustanowił biskupem pomocniczym diecezji siedleckiej. Trzy lata później Ojciec Święty bullą „Totus Tuus populus” powołał do istnienia diecezję łowicką, a jej biskupem ustanowił Alojzego Orszulika.

Pasterz diecezji

Pierwszy biskup łowicki rozpoczął pracę w nowo powstałej diecezji od usta-



Biskup Orszulik odwiedził łowicką redakcję GN w kwietniu 2006 r.

skich pierwszego biskupa łowickiego

z górnej półki

nowienia instytucji przewidzianych przez kodeks prawa kanonicznego. Na samym początku powstały kuria diecezjalna, kolegium konsultorów, sąd biskupi i rada biskupia. Wikariuszem generalnym, a zarazem biskupem pomocniczym, został bp Józef Zawitkowski. Również na samym początku biskup ordynariusz w torosce o najuboższych diecezjan powołał do istnienia Caritas Diecezji Łowickiej. Kilka miesięcy później bp Orszulik ustanowił Wyższe Seminarium Duchowne w Łowiczu. Chciał, aby przyszli kapłani wzrastali przy swoim biskupie, a nie, jak dotychczas, w warszawskim seminarium. Palcówką oświatową, która kształciła przyszłych katechetów, było Studium Katechetyczne. Dzisiaj nosi ono nazwę Instytutu Teologicznego. Do wymienianych sukcesów bp. A. Orszulika należy dodać utworzenie w 1993 r. radia diecezjalnego. Radio Victoria przetrwało do dziś i należy do najczęściej słuchanych rozgłośni między Łodzią a Warszawą. Kolejnym, udanym przedsięwzięciem było założenie

**Wizyta
ad limina
– 2005 r.**



ARCHIWUM GN

nie Klasycznego Liceum Ogólnokształcącego i Gimnazjum w Skierniewicach. Szkoły mają charakter katolicki, a poziom nauczania, udokumentowany sukcesami uczniów, należy do najwyższych w regionie.

Niewątpliwie zasługą pierwszego łowickiego biskupa jest zaproszenie i zorganizowanie papieskiej wizyty w Łowiczu. – O papieską wizytę zabiegałem już w 1997 roku, z okazji 1000-lecia śmierci św. Wojciecha. Ale ta wizyta miała specyficzny charakter i określoną trasę. Ponościłem prośbę w 1998 roku i udało się. 14 czerwca 1999 roku Jan Paweł II odwiedził Łowicz – powiedział bp Orszulik. W spotkaniu z Janem Pawłem II na łowickich łąkach uczestniczyło ponad 300 tys. pielgrzymów.

Nie sposób wymienić wszystkich dokonań biskupa, który od podstaw tworzył nową diecezję. Przez całe życie towarzyszy mu wyjątkowa charyzma. Jest nią zdolność budowania. Fakt ten został odnotowany na kartach historii. Ale nie trzeba otwierać podręczników, by się o tym przekonać. Wystarczy się rozejrzeć, aby zobaczyć, czego dokonał.

Z ARCHIWUM MARCINA WÓJCIKA



Sonda

KAPŁANI O BISKUPIE

KS. WIESŁAW FRELEK,
PROBOSZCZ PARAFII MBNP W ŁOWICZU

– Całe kapłańskie posługiwanie jest wypełnianiem zadań powierzonych przez biskupa. Biskup jest pierwszym pasterzem, kapłan ma go wspierać w jego pasterzowaniu. Ks. biskupa Alojzego Orszulika poznałem, kiedy powstawała diecezja łowicka. Widziałem, jak bardzo był zdeterminowany przy tworzeniu podstaw dla prawidłowego funkcjonowania naszej diecezji. Różne były wtedy wydawane sądy i opinie. Dziś trzeba dziękować za cały trud włożony przez ks. biskupa w troskę o naszą diecezję i nasze miasto. Osobiście dziękuję ks. biskupowi za nową łowicką parafię na Korabce. Tę determinację, którą widziałem u niego w tworzeniu diecezji, próbowałem przenieść na parafialny grunt.



KS. WIESŁAW WRONKA, PROBOSZCZ
PARAFII DOBREGO PASTERZA W ŁOWICZU

– Największym zadaniem duszpasterskim i organizacyjnym w okresie mojej pracy z biskupem Alojzym Orszulikiem było przygotowanie pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Łowicza. Godną podziwu była troska biskupa ordynariusza o jak najlepsze przygotowanie diecezji na spotkanie ze sługą Bożym Janem Pawłem II. Było to wydarzenie wymagające wielu starań, które miały zapewnić odpowiedni przebieg uroczystości. Drugą wielką troską biskupa Orszulika było prowadzenie katechizacji dzieci i młodzieży zgodnie z ustaleniami Konferencji Episkopatu Polski. Miało temu służyć m.in. odpowiednie przygotowanie intelektualne i duchowe katechetów do pracy w szkole.



W drugą rocznicę śmierci Filipa Adwenta

Polityk niezłomny

Polityka i polityk to słowa, które wzbudzają dziś rozbieżne opinie. Podobnie słowo „poseł” już nie brzmi tak dumnie. Wspomnienie Filipa Adwenta będzie zapewne sporym odstępstwem od panującego przekonania.

Na początku tego roku pisaliśmy o powstaniu Instytutu im. Filipa Adwenta. W tym numerze poświęcamy więcej uwagi dziełu, które w szybkim tempie rozrasta się na całą Polskę.

Jest 18 czerwca 2005 roku, kilka minut po 18.00. Na wiadukcie łączącym trasę Warszawa–Kraków z trasą nr 50 w Grójcu dochodzi do tragicznego wypadku. Z niewiadomych przyczyn ciężarówka zjeżdża na przeciwny pas ruchu i uderza z dużą siłą w dwa samochody osobowe. Toyota Avensis podróżował europoseł Filip Adwent z rodziną. Polonezem Caro jechało dwóch młodych mężczyzn, którzy zginęli na miejscu. W wypadku ginie również córka europośła, Maria, i jego ojciec Stanisław. Filip Adwent, jego młodsza córka i matka trafiają do szpitala. Po kilku dniach umiera matka posła. Tuż po niej walkę o życie przegrywa Filip Adwent.

Szklane domy i słomiane strzechy

Filip Adwent urodził się 31 czerwca 1955 r. w Strasburgu

Rodzina zmarłego posła: od lewej córka Helena, żona Alicja oraz syn Aleksy, w rodzinnym domu



ZDJEŃCA MARCIN WÓJCIK

we Francji. Jego rodzice mieli polskie korzenie. Po studiach medycznych Filip Adwent rozpoczął pracę jako anestezjolog we francuskich szpitalach. Od dzieciństwa uczył się języka polskiego. Znał również francuski, angielski i niemiecki. Był zagorzałym obrońcą Polski na Zachodzie. Marzył, by powrócić do ojczyzny dziadków i rodziców. Nie uważał się za Francuza, ale za Polaka. Był z tego dumny. W okresie stanu wojennego i po jego zakończeniu organizował pomoc m.in. dla szpitali w Jarosławiu, Rzeszowie i Przemyślu. W 1995 r. został za to odznaczony przez Ministra Zdrowia. Ale nie tylko Polsce pomagał. W późniejszym okresie wyjeżdżał z pomocą na Ukrainę. – Filip był przerażony brakami w ukraińskiej służbie zdrowia – mówi pani Alicja, żona Filipa Adwenta. – Rów-

Córka Filipa Adwenta, Helena, w Parlamencie Europejskim tuż po śmierci ojca

nież na Ukrainę dostarczał sprzęty i niezbędne leki.

Na jednym z wyjazdów do Polski Filip Adwent poznał swoją przyszłą żonę. – Za-

kochałam się w nim od pierwszego wejrzenia. Był piękny fizycznie i duchowo – wspomina pani Alicja. – Podobała mi się jego prostota, dobroć, szacunek do starszych i dzieci. Ustawicznie chciał pomagać innym. Chroniłam go przed tym, bo nigdy nie miał czasu dla siebie. Filip miał marzenia. Jednym z nich był domek na wsi. Kochał polską wieś i ludzi, prostych, zwyczajnych. Wszędzie czuł się dobrze, ale najlepiej mu było, kiedy wędrował po górach, lasach, dalekich i zapomnianych wioskach – kontynuuje żona zmarłego posła.

Przed wszystkim Polska

W 1996 r. spełnia się jedno z marzeń Filipa Adwenta. Wraz z żoną i trójką dzieci sprowadzają się na stałe do Polski. Mieszkają w Grodzisku Mazowieckim. Adwent coraz intensywniej włącza się w życie polityczne kraju i odważnie mówi, pisze o największych zagrożeniach. W 2004 roku kandyduje z sukcesem do Parlamentu Europejskiego. Zapytany, co zamierza robić w Parla-

mencie Europejskim dla Polski, odpowiadał: „Przede wszystkim chcę mówić prawdę o Polsce i Polakach”.

Filip Adwent jako poseł odważnie występował w obronie prawa do wolnych wyborów na Ukrainie. Bronił polskiej flagi narodowej, zbezczeszczonej przez Parlament Europejski. Wspierał polskich rolników. Występował przeciw konstytucji europejskiej. Sukcesem zakończyły się również działania, mające na celu ograniczenie importu do Polski owoców miękkich z Azji. Dzięki temu polscy plantatorzy mogli liczyć na większe zyski. To tylko niektóre z wymienionych działań posła F. Adwenta. Jego pasję do pomagania ludziom przerwała 26 czerwca 2005 roku tragiczna śmierć.

JS

POLITYK I OJCIEC

PAWEŁ STOBNIKI z ŁOWICZA

– W celu kontynuowania dzieła zmarłego posła powstał Instytut im. Filipa Adwenta z siedzibą w Grodzisku Mazowieckim. Zachwyciłem się czystością życia oraz działań polityka, posła i ojca rodziny. Chcę „na własnym podwórku” kontynuować przerwane dzieło, realizując postulaty Instytutu im. Filipa Adwenta. Będzie to przede wszystkim pomoc charytatywna na miarę moich możliwości, kształtowanie postaw zgodnie z moralnością chrześcijańską, promocja rodziny i przywiązania do ziemi ojczystej. Cieszę się, że coraz częściej padają głosy o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego Filipa Adwenta. To z pewnością dobry kandydat na ołtarze.





Co w trawie piszczy

MILCZĄCY TELEFON



Kilka dni temu zadzwoniłem do jednego ze szpitali w regionie w poszukiwaniu strajkujących lekarzy i pielęgniarek. Osoba, z którą udało mi się połączyć, udzieliła na ten temat bardzo lakonicznych informacji. Na kilka pierwszych pytań rozmówca odpowiadał „tak” lub „nie”. Przy czwartym pytaniu nie wytrzymał i obwieścił, że dyrektor zakazał komukolwiek wypowiadać się na temat szpitala i nie może kontynuować rozmowy. Później już była tylko cisza. Czarę mojej irytacji przepełnił kolejny telefon i identyczny scenariusz rozmowy. Niestety żaden z dyrektorów, do których dzwoniłem, nie znalazł dla mnie czasu.

W regionie nie brakuje szpitali nad którymi już od kilku lat wisi widmo upadłości. Obecna sytuacja przynosi jeszcze więcej strat. Bez radykalnych zmian w służbie zdrowia nie będzie lepiej. Wiele miast wyciąga rękę do szpitali znajdujących się na ich terenie. Tak było niedawno w Skierniewicach. Władze miasta przekazały skierniewickiemu szpitalowi 20 tys. zł. na zakup łóżek. Urząd Miejski postanowił, że w ten sposób zrekomensuje placówce podatek od nieruchomości, który szpital musiał zapłacić, jak wszystkie inne instytucje w mieście.

To godny naśladowania przykład. Jednak dwadzieścia nowych łóżek nie rozwiąże problemów żadnego szpitala. Zmiany powinny dokonywać się na samej górze. Problemy, nawet te w służbie zdrowia, może rozwiązać konstruktywny dialog. Pod warunkiem, że nikomu nie zabrania się mówić. To ostatnie zdanie dedykuję dyrektorom szpitali.

MARCIN WÓJCİK

Zwiedzaj z „Gościem”

Lekcja historii

Historia jest nauczycielką życia. Skoro tak, to koniecznie każdy powinien zobaczyć skansen, w którym ukryto dzieje kilku pokoleń.

W ciągu ostatnich lat na świecie wreszcie doceniono folklor i tradycję. Dzisiaj wszystko, co jest związane z folklorem, może być dobrą kartą przetargową nawet w kontaktach europejskich. Prezentowany skansen wsi łowickiej w Maurzycach chętnie odwiedzają obcokrajowcy. Zapraszamy również „miejscowych” na wycieczkę po historii przodków.

Stara i nowa wieś

Tuż za Łowiczem, przy trasie Warszawa–Poznań, znajduje się skansen należący do Muzeum Łowickiego. Na 17 hektarach zgromadzono od końca lat siedemdziesiątych około czterdziestu obiektów pochodzących z XIX wieku. Wszystkie prezentują wieś z okresu Księstwa Łowickiego. Zabudowa skansenu przedstawia dwa rodzaje układu przestrzennego wsi: starą wieś o kształcie zbliżonym do owalnicy, z centralnym

W każdej wsi jest kapliczka. Nie mogło jej zabraknąć w skansenie



ZDJĘCIA BOHDAN FUDAKA



placem wioskowym (ten układ występował do połowy XIX w.); nowa wieś to usytuowanie budynków gospodarskich tak, aby można było prezentować w nich wyposażenie wnętrz i sposoby ich dekoracji (tzw. ulicówka). Taki styl pochodzi z końca XIX w. Nową i starą wieś reprezentują trzy gospodarstwa. Wszystkie zostały tutaj przywiezione z okolicznych wiosek. Najbogatsze w starodawną architekturę wiejską były: Żłaków Kościelny, Żłaków Borowy, Boczki Chełmońskie, Radziejowice i inne wioski należące niegdyś do Księstwa Łowickiego.

Turyści mogą na własne oczy zobaczyć, jak powstają ludowe ozdoby. Pani Monika (na zdjęciu) tworzy wycinanki

prezentowany w skansenie jest rekonstrukcją wiatraka z drugiej połowy XIX w. pochodzącego ze Świerzyża.

Budynek składający się z sieni, dużej izby po prawej stronie, a także tradycyjnej izby z

komorą szczytową, gdzie urządzono mieszkanie nauczyciela, to oczywiście ekspozycja wiejskiej szkoły z okresu międzywojennego. Szkoła została zaprezentowana w dziewiętnastowiecznej chałupie przywiezionej ze Żłakowa Borowego. Również ze Żłakowa Borowego przywieziono budynki związane ze strażą pożarną. Znalazły się tu zrekonstruowana kamienno-ceglana strażnica oraz bróg, w których przygotowano ekspozycję sprzętu strażackiego.

Szczegółowe informacje na temat zwiedzania skansenu można uzyskać pod numerem telefonu 046 837-39-28. Obiekt jest dostępny dla zwiedzających od maja do października od godz. 9.00 do 19.00

JS

Warto zobaczyć

W skansenie, obok budynków gospodarskich, można zobaczyć licznie nagromadzone kapliczki przydrożne, a także budynki wiejskie, takie jak: kuźnia, karczma, piekarnia z piecem chlebowym, szkoła, wiatrak. Ten

Jeszcze na początku ubiegłego wieku w takich chatach mieszkali nasi dziadowie



PANORAMA PARAFII

Pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, św. Anny i św. Izydora w Sobocie

Znani z „Potopu”

Popularność Sobocie zapewniła literatura i film. Trudniej w książce byłoby znaleźć ją na mapie.

Nazwę miejscowości unieśmiertnił Henryk Sienkiewicz w „Potopie”. Na kartach powieści, a później także w filmie, senior rodu Kiemliczów tłumaczył Kmicicowi, iż jechać będą przez Sobotę. Na pytanie, gdzie to jest, z niezmaconym spokojem odpowiada: „wedle Piątku”. Kmicic podejrzewa, że stary spryciarz żartuje z niego. Jednak Sobota istnieje naprawdę. Tutejsza parafia należy do dekanatu w Piątku. Miejscowość ma jeszcze jeden związek z trylogią Sienkiewicza – w czasie potopu pod Sobotą walczyły ze Szwedami oddziały dowodzone przez hetmana Czarneckiego.

Kanclerz budował, okupanci niszczyli

Prawa miejskie nadał Sobocie król Władysław Jagiełło. Parafia istniała tu już znacznie wcześniej – w XII w. Po pożarze pierwszego drewnianego kościoła następny ufundował Tomasz Sobocki, kanclerz króla Zygmunta Starego. Ozdobiona interesującymi nagrobkami i obrazami świątynia budzi zainteresowanie do dziś.

– Przyjechaliśmy tu aż z Poznania – opowiada spotkana w czasie wizyty w Sobocie Stefania Mencil. – Razem z innymi emerytami jedziemy na wycieczkę przez Sobotę, Piątek i Tum. To miejscowości znaczące w historii naszego kraju.

Miasteczka nie ominęły kataklizmy dziejowej. W XVII w. zdewastowali je Szwedzi. W XIX w. mieszkańców dotknęły represje za walkę w powstaniu styczniowym. Wtedy też Sobota straciła prawa miejskie. Mieszkańcami dowodził miejscowy ziemianin Artur Zawisza zwany „Czarnym”. Warszawski plac, na którym został stracony, do dziś nosi jego imię.

W czasie II wojny światowej Żydzi, stanowiący znaczny odsetek ludności, wywiezieni zostali do obozów zagłady.

Obecnie jest to senna miejscowość, której nie ożywają nawet wycieczki. Podobnie jak w innych okolicach, gdzie brak nowoczesnego przemysłu i atrakcyjnej pracy, wielu ludzi, nie raz całymi rodzinami, przenosi się do większych ośrodków lub za granicę.

Parafia trzeciego wieku

Od wpływ najbardziej energicznych i przedsiębiorczych ludzi rzutuje również na życie religijne.



BOHDAN FUDAŁA

– Frekwencja na Mszach św. nie jest zbyt wysoka. W zwykłe niedziele praktykuje jedna czwarta parafian, w święta może jedna trzecia – ubolewa ks. Józef Misiak, proboszcz.

W jakiejś mierze można tych ludzi zrozmieć. Parafia jest rozległa – ciągnie się na długości ponad 15 km. Wielu parafian to ludzie starsi 80-, 90-letni nie mający ani możliwości, ani siły, żeby dostać się do kościoła.

– Widzę też wiele obojętności – komentuje ks. proboszcz. – Urządźmy dni chorych, zachęcam, żeby zapraszało mnie do starszych ludzi z pomocą sakramentalną. Często nie ma żadnego odzewu.

W parafii spotyka się kilka kół różańcowych. Jest schola i grupa ministrancka. Działa Stowarzyszenie Rodzin Katolickich i rada parafialna.

BOHDAN FUDAŁA



KS. KANONIK JÓZEF MISIAK

Pochodzi z Grodziska Maz. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1963 r. z rąk prymasa Stefana Wyszyńskiego. Wikariuszem był m.in. w Lubani, Ząbkach, Laskach pod Warszawą, w stolicy na Bródnie i Wawrzyszewie. Pierwszą parafię jako proboszcz objął w Bednarach; w Sobocie od 1999 r.

Kościół z interesującym wnętrzem leży na szlaku wielu wycieczek

ZDANIEM PROBOSZCZA

Martwi mnie mała aktywność ludzi i czasami brak troski o systematyczne przyjmowanie sakramentów. Widzę dużo ludzi przychodzących do kościoła tylko raz w roku. Z drugiej strony parafianom nie można odmówić gościnności. Co roku serdecznie podejmowana jest idąca tędy do Częstochowy pielgrzymka z Lichenia. Parafianie starają się o sprzątnięcie kościoła i dekorowanie go kwiatami. Wielu parafian jest bardzo uczynnych – na przykład chętnie dowożą mnie na kołędzie.

Staram się ożywić parafię mniej typowymi metodami. W młodszych latach publikowałem w nieistniejących już obecnie tygodnikach religijnych jak „Zorza”, „Za i przeciw”, a także istniejącym do dziś „Przewodniku Katolickim”. Pozostało we mnie przekonanie o ogromnej roli, jaką może odegrać dobra katolicka prasa. Zachęcam zwłaszcza do lektury „Gościa Niedzielnego”.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele – 8.30, 11.30
- Dni powszednie – 8.00